

POLSKA

DODATEK Nr 24 do Nr 169 (275) "KU WOLNEJ POLSCE"

16 LIPIEC 1941.

"B A D Ź _ _ _ D U M N Y , _ _ _ Ż E Ś _ _ _ P O L A K I E M _ _ _"

(Ciąg dalszy)

Nie było monarchy, któryby czy to Bolesławowi - czy jego następcy mógł zaprzeczyć praw do polskiej korony. Gorsze było to, że Luksemburgowie, zbrojnie popierali wszelkie zbrojne i dyplomatyczne zamierzenia Krzyżaków wobec Polski i niesłuchanie jej szkodzili dzięki swym możliwym wpływom na dworach zagranicznych, a nawet w Rzymie.

Nie bez pewnego uporu i nie bez nacisku ze strony swego przyjaciela króla Karola Roberta, począł Kazimierz Wielki ustępować wobec Luksemburgów i ostatecznie pojednał się z nimi w Wyszehradzie w r. 1339. Traktat wyszehradzki był równie ciężki jak traktat kaliski. Nie wyleczył Luksemburgów z nienawiści do Polski i jeszcze w latach 1406-1422 podczas wojen z Krzyżakami Zygmunt Luksemburski w walce z Zakonem wyruszył w r. 1410 przeciw Polsce i szkodził jej gdzie mógł. Za złądną korzyść - zrzeczenie się tytułu i praw do korony polskiej, płaciła Polska najlepiej zagospodarowaną i najbogatszą dzielnicą śląską.

Smutny jest więc dorobek Kazimierza Wielkiego w pierwszym dziesięcioleciu jego rządów. Straciliśmy Śląsk, który odzyskać mieliśmy, jakże okrojony, w niepełną 600 lat później. Równie bolesną, jeśli nie boleśniejszą była strata dzielnic pomorskiej. Głosy o odzyskaniu tej ziemi odezwały się nazajutrz po pokoju kaliskim i przechodziły później z monarchy na monarchę, z pokolenia na pokolenie. Może to jest przyczyną, że Pomorze wróciło do polskiej korony już w 123 lat później.

III. Z nawiązaniem stosunków z Rusią zaczyna się nowy rozdział w dziejach Polski. Nie zrobił go poraż pierwszy, ale poraż pierwszy zrobił dobrze właśnie Kazimierz Wielki. Ruś, jak dziś, tak i wtedy była pojęciem bardzo szerokim. przed rokiem 1000 obejmowała ona mniej więcej ziemie dzisiejszej Rosji europejskiej pod rządami jednej, obcej dynastii z siedzibą w Nowogrodzie. Od tego roku jednak wyzwalały się i prędko wy-

bijają książęta na Kijowie i w okresie Włodzimierza Wielkiego (1015-54) tworzą potężną monarchię. O ile więc problem "ukraiński" jest młody i sztuczny, o tyle historia Rusi kijowskiej jest stara i chlubna i nie należy o tem zapomnieć dziś, kiedy o sprawie Ukrainy tyle się mówi.

Ale ta Ruś kijowska tak potężna w początkach XI w. ulega temu samemu rozdrobnieniu na księstwa i ksiąstewka co monarchia Piastów i przedstawia ten sam obraz rozbicia co Polska w w. XIII. Z tych księstw wyłania się z czasem i dąży do wyodrębnienia od Kijowa księstwo włodzimiersko-halickie ("Galicia et Lodomeria") a książę tamtejszy Daniel przyjąwszy katolicyzm koronuje się nawet na króla w r. 1253. Ze stanowiska późniejszego rozwoju stosunków polsko-ruskich był to fakt niesłuchanie doniosły, jeśli się zważy, że w owych czasach tu na wschodzie "nawracać" - znaczyło tyle, co "polszczyć". Cóż kiedy w Polsce, znajdującej się właśnie w stanie zupełnie go bezwładu - brakło człowieka, który by rozumiał znaczenie wypadków na Rusi z r. 1253. Naciskany przez Kijów, w. książę wrócił do prawosławia a Ruś pograżyła się znowu w walkach plemiennych. Sąsiedzi chciwym wzrokiem spoglądali w stronę Halicza i starali się kraj ten zdobyć w sposób pokojowy lub orężny. Udało się to częściowo Węgom, Litwinom a nawet Tatarom, podczas gdy najbliższy sąsiad, Polska, starała się tu uzyskać wpływy gospodarcze, kulturalne i handlowe. Kiedy w roku 1340 ostatni władca Rusi Bolesław, syn Trojdena ks. mazowieckiego został przez bojarów otruty - rzucili się na Ruś ościenni władcy. Ale uprzedził ich Kazimierz Wielki, który, wysuwając tytuły dziedziczne wkroczył niespodzianie na Ruś, zajął ważniejsze grody i objął cały kraj w posiadanie. Kraj zdobyty tak łatwo, trzeba było jednak bronić przed sąsiadami. Kazimierz Litwinów zaspokoił, odstępując im w r. 1366 część Wołynia, Tatarów przepędził. (C.d.n.)

G R U N W A L D

Znamy wszyscy dzieje sławnej wiktoryj grunwaldzkiej i opisywać jej nie potrzeba. Możemy dziś wspominać ją tylko inaczej niż za dni wolności, a nawet inaczej niż przed odzyskaniem niepodległości w r.1918.

Grunwald uczył dziesiątki pokoleń i uczyć będzie jeszcze następne dziesiątki, że Niemcy są naszym dziedzicznym wrogiem.

Grunwald był typowym przedsięwzięciem polskim: Wszystko było jako tak obmyślane, wspaniale przeprowadzone i - niewykorzystane. Gdyby Jagiełło po rozgromieniu Krzyżaków, zamiast płakać nad zwłokami swego przeciwnika i tracić czas na grzebanie zmarłych ruszył był na Malbork i zajął go - nie byłoby Prus Wschodnich, albo byłyby Prusy w rękach polskich. A co dalej to już wiemy. Kiedyś, po bitwie pod Cannami, rzekł Mago do swego brata: "Vincere scis Hannibal, victoria uti nescis". I do Jagiełły za zwycięstwo grunwaldzkie chciałoby się rzec: "Zwycięzać umiałeś królu Władysławie, ale zwycięstwa wykorzystać nie umiałeś...".

Grunwald pozostanie nam zawsze przykładem tego co może społeczeństwo o zbiorowej woli i zbiorowej odpowiedzialności. I biedne są narody, których losy są zależne od woli jednego, choćby genialnego człowieka. Pod Grunwald szedł cały naród polski skupiony i zwarty i z wolą do zwycięstwa i z całą odpowiedzialnością na swoich barkach.

Ci, co byli pod Grunwaldem, rzucili wszystko na los, zapłacili życiem i zostawili nam piękną spuściznę: Polskę mocarstwową. Bitwę grunwaldzką wygrał cały naród - nie było ziemi, któraby nie dała chorągwi, nie było chorągwi, któraby nie poniosła strat. Zwycięstwo grunwaldzkie było zwycięstwem całego narodu i krwią całego narodu zostało okupione.

Obcy historycy powiadają, że w średniowieczu były tylko trzy wielkie bitwy: Pod Crecy, na Kosowym Polu i pod Grunwaldem. Wiktoria grunwaldzka musi

wieć być dla nas zaszczytem. Ale jest ona też największym naszym zwycięstwem. Biliśmy się już przed tym, to prawda, i wygrywaliliśmy, ale zwycięstwa na miarę Grunwaldu nie było! Były zwycięstwa i potem. Było Berestecko, Chocim, Okopy św.Trójcy, Wiedeń, ale tak pięknego zwycięstwa jak grunwaldzkie już nie było. Tam nas było albo mało, albo wróg był do pogardzenia, wreszcie można się było pytać wodzów - o co się bili. Tu był cały naród, w najwspanialszej postaci i wiedział o co walczy.

Po Grunwaldzie został na pobojuwisku cokol z z niemieckim napisem: "Na tem miejscu zginął za sprawę niemiecką wielki mistrz Zakonu krzyżackiego Ulrich von Jungingen". Był jeszcze do niedawna pomnik grunwaldzki w Krakowie, zdobyte sztandary krzyżackie na Wawelu i rota Konopnickiej. Cokol stoi dziś jeszcze dumniej niż dawniej, przypominając Niemcom ich posłannictwo na wschodzie. Zato pomnik grunwaldzki rozsadziło Gestapo a sztandary krzyżackie wbrew zakłębom Długosza powędrowały do jakiegoś zamczyska w Niemczech. Dodajmy do tego, że młodsze pokolenie umiało najwyżej początkowe wiersze pieśni: "Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród..." i że prochów zwycięzcy z pod Grunwaldu strzeże pruski sztyldwach!

Doprawdy, jest o czym podumać w dniu 15 lipca! Ale czekajmy! Jest na Śląsku góra, Czantoria się zwie. Pastuchowie pasący tu swą trzodę opowiadają, że w tej górze jest śpiący rycerz, który kiedyś zagrzmi w róg, zjednoczy wszystkich Polaków, wyruszy na wroga i rozgromi go. Niech więc wszyscy Polacy czy to w Afryce, czy górzystej Szkocji czy na drugiej półkuli czekają i słuchają bo może rychło zagrzmi złoty róg rycerza z Czantorii.

Por. Ko.

Stanisław Młodożeniec

KRÓL JAGIEŁŁO RUSZA Z KRAKOWA

Fragment słuchowiska p.t. "Grunwald" które nadane zostało w dn.13.VII.br.przez Pol.Radio Kair, w wykonaniu zespołu Teatru Żołn. S.B.S.K.

To Jagiełło konia dosiadł -
rumak parsknął raźnie...
Dobry omen w tym pogłosie -
wroży Niemcom łaźnię ...

To panowie - Polska Rada -
skoczą na bachmaty ...
Suną w skokach i w lansadach
by tanecznym taktem...

To goreją ogniem lica
z Marsowej urody
u Zyndrama Maszkowica -
Wodza Wojewody ...

To biskupy - kasztelany -
każdy godnie wyszedł, -
ale nikt nie udany
nad pana Zawiszę ...

A poodał las proporców -
poodał --- poodał ...
Jak pod wiatrem się furkocą
dębowa młoda ...

Wpływa strumień za strumieniem
w tem ruchomy pochód ...
Okoliczne wszystkie ziemie
dojeżdżają z boków ...

Alić jeszcze jakieś wojsko !...
Co za znaki obce ?!...
Wódz ich przypadł w chyży podskok -
skłonił się proporcem ...

" Spójrz, Królu - luda okruch
" z Pragi, z Moraw się przywiodło..
" Ładem pójdą - drogą mokrą
" prać niemiecką podkość..."

Król uściskiem mocnym przyjął
pomoc, którą zyskał...

- Bracia Czesi niechaj żyją !...
- Niechaj żyje Żyzka ! ...

To i Spytko - pan Melsztyński -
rośnie stałą olbrzym...
Młody Zbigniew Oleśnicki -
odział w zbroję dobrze...

Jemu zbroja lśni blaskami
i migocą łuski...
On z bachmatem - górą-kamień
pod słońcowym chłustem ...

Grzmia fanfary ... Bębnow łomot ...
Dudni ziemia - dudni ...
Małopolska - to wiadomo :
wyszła w bój najludniej ...

To jak Wisła swoje wody
zbiera do Bałtyku -
Król Jagiełło swym pochodem
także tam pomyka ...

" Nie gardź, Królu... W tej potrzebie
" dajem z serca wsparcie...
" Gdy na Niemca, głupio nie bić -
" Czesi też zażarci !...

Już poznali go rycerze ...

- Żyzka ! ...
- Żyzka Jednooki !...
- Znan, jak Niemcomsahaby pierze!...
- Znan, że Szwaby kropi ! ...

- Na zdar !...Czechów grzmi wołanie...
- Na zdar !...Kral Jagiełło !...
- Na zdar !...Polsko i Slovane !...
- Zij słowanske delo ! ...

HENRYK SIENKIEWICZ

B I T W A P O D G R U N W A L D E M

(Z Krzyżaków)

Bitwa miała lada chwila rozciągnąć
się i rozpalić na całej linii, więc
polskie chorągwie poczęły śpiewać sta-
rą bojową pieśń św.Wojciecha.Sto ty-
sięcy pokrytych żelazem głów podnio-
sło się ku niebu, a ze stu tysięcy
piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do
grzmotu niebieskiego podobny:

Boga-Rodzica,Dziewica,
Bogiem sławiona Maryja !
U Twego Syna Hospodyna,
Matko zwolona, Matko jedyna
Ziści nam - spust winam !
Kyrie Eleison !

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a
serca stały się na śmierć gotowe.By-
ła zaś taka niezmiernie zwycięska si-
ła w tych głosach i w tej pieśni,jak
by naprawdę grzmoty poczęły się roz-
taczać po niebie. Zadrgały kopie w
rękach rycerzy, zadrgały chorągwie i
chorągiewki, zadrgało powietrze,zako-
lebały się gałęzie w boru, a zbudzo-
ne echa leśne jęły odzywać się w głę

binach i wołać, i jakby powtarzać je
ziorom i łągom, i całej ziemi jak
długa i szeroka.

Ziści nam - spust winam !
Kyrie Eleison !

A oni śpiewali dalej:

Twego syna Krzciciela, zbożny czas.
Usłysz głos,napełnij myśli czło-
wiecze;
Słysz modlitwę, jenże Cię prosimy
To dać raczy, jegoż prosimy:
Daj na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt,
Kyrie Eleison !

Echo powtórzyło w odpowiedzi:"Kyrie
Eleisoon ! - a tymczasem na prawem
skrzydle wrzała już bitwa zacięta i
zbliżała się ku środkowi coraz bar-
dziej.

Łoskot, kwik koni, krzyki okropne
mężów mieszały się z pieśnią. Ale
chwilami krzyki cichły, jakby tym tam
ludziom zabrakło tchu, i w jednej z

takich przerw raz jeszcze można było usłyszeć grzmiące głosy:

"Adamie, ty Boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu,
Donieś nas, swe dzieci,
Gdzie królują święci anieli !
Tam radość,
Tam miłość,
Tam widzenie Twórcy, anielskie,
bez końca...

Kyrie Eleison !

I znów runęło echo po borze: "Kyrie Eleisoon! Krzyki na prawem skrzydle wzmogły się jeszcze, lecz nikt nie mógł ni wiedzieć, ni rozeznąć, co się tam dzieje, albowiem Mistrz Ulrych, który patrzył z góry na bitwę, sto- czył w tej chwili pod wodzą Lichten- steina dwadzieścia chorągwi na Pola- ków.

A zaś do polskiego hufca "czelnego," w którym stali najprzedniejsi rycerze, przypadł jak grom Zyndram z Maszkowic i ukazawszy ostrzem zbliżającą się chmurę Niemców, zakrzyknął tak dono- śle, że aż konie poprzysiadły w pier- wszym szeregu na zadach:

W nich ! Bij !

Więc rycerze, pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnawszy przed się włócznie, ruszyli.

x x x

Lecz wcześniej jeszcze przed trze- cią linią polską, która dotąd nie bra- ła udziału w boju, zjawił się na roz- hukanym rumaku czuwający nad wszyst- kiem i baczny na przebieg bitwy Zyn- dram z Maszkowic.

Stało tam wśród polskiej piechoty kilka rot zacieźnych Czechów. Jedna z nich zachwiała się jeszcze przed spotkaniem, ale zawstydzona w porę, została na miejscu i rzuciwszy swego dowódcę, płoneła teraz żądną bitwy, aby wynagrodzić męstwem chwilową sła- bość. Lecz główne siły składały pułki polskie, złożone z konnych, ale nie pancernych ubogich włodyków, z piechot miejskich i najliczniejszych kmiecych, zbrojnych w rohatyny, w ciężkie oszcze- py i w kosy, osadzone sztorcem na dra- gach.

Gotuj się ! gotuj ! - wołał ogrom- nym głosem Zyndram z Maszkowic, prze- latując, jak błyskawica, wzdłuż sze- regów.

Gotuj się ! - powtórzyli mniejsi do- wódcy.

Więc kmiecie, zrozumiałwszy, że przy- chodzi na nich czas, poopierali drągi od dzid, cepów i kos o ziemię i, prze- zegnawszy się krzyżem świętym poczęli poplukać w pracowite, ogromne dłonie.

I dało się słyszeć przez całą linię to złowrogie poplukiwanie, poczem chwy-

cił każdy broń i nabrał tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pachol- ęk z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszczanym głosem do ucha, a on, zwróciwszy się do piechurów, machnął mieczem i zakrzyknął:

- Naprzód !

- Naprzód ! Ławą ! równo ! - rozle- gły się wołania przywódców.

- Bywaj ! Na psubraty ! W nich ! Ruszyli. By zaś iść krokiem równym i nie łamać szeregów, poczęli wszyscy razem powtarzać:

Zdro-waś-Ma-ry-ja-Ła-skiś peł-na- Pan- z To-bą ! ! !

I szli jak powódź. Szły pułki na- jemne i pacholkiwie miejscy; kmiecie z Małopolski i Wielkopolski, i Śła- zacy, którzy przed wojną schronili się do Królestwa, i Mazury z pod El- ku, którzy od Krzyżaków uciekli. Za- jaśniało i rozbłysło od grotów na oszczepach i od kos oale pole.

Aż doszli.

Bij ! - zakrzyknęli dowódcy.

- Uch !

I stęknął każdy, jako krzepki drwal, gdy się pierwszy raz toporem zamach- nie, a potem jął walić, ile mu sił i pary w piersiach starczyło.

Wrzask i krzyki wzbily się aż ku niebiosom.

x x x

I zmagali się tak jeszcze w niepe- wności zwycięstwa, dopóki olbrzymie- kłęby kurzawy nie wzbily się niespo- dziewanie po prawej stronie bitwy.

- Litwa wraca ! - huknęły radośnie głosy polskie.

I ośgadli. Litwa, którą łatwiej by- ło rozbić niż zwyciężyć, wracała teraz i z wrzawą nieludzką pędziła, jak wi- cher, na swych ścigłych koniach do boju.

Wówczas kilku komturów, a na ich czele Werner von Tetlingen, przysko- czyło do Mistrza.

- Ratuń się panie ! - wołał pobla- dzemi usty komtur Elbląga. - Ratuń się- bie i Zakon, póki się koło zawrze.

Ale rycerski Ulrych spojrzął na nie- go ponuro i wzniosłszy rękę ku niebu, zawołał:

- Nie daj Bóg, abym ja opuścił to pole, na którym tyle mężnych poległo ! Nie daj Bóg !

I krzyknawszy na ludzi, aby szli za nim, rzucił się w wir bitwy. Nad- biegła tymczasem Litwa, i stał się taki zamęt, taki wir i kotłowanie, że oko ludzkie nie już rozróżnić nie mo- gło.

Mistrz, uderzon ostrzem litewskiej sulicy w usta i dwukrotnie raniony w twarz, odbijał przez jakiś czas mdle-

jącą prawicą ciosy; wreszcie pchnięty rohatyną w szyję, zwałił się jak dąb na ziemię.

Mrowie przybranych w skóry wojowników pokryło go zupełnie.

x x x

Werner Tetlingen z kilku chorągwi mi pierzchł, lecz naokół wszystkich pozostałych chorągwi zamknęło się żelazne koło wojsk królewskich. Bitwa zamieniła się w rzeź i w klęskę krzyżacką, tak niesłychaną, że w całych dziejach ludzkich mało zdarzyło się podobnych. Nigdy też w czasach chrześcijańskich, od walki Rzymian i Gotów z Atyllą i Karola Młota z Arabami, nie walczyły z sobą wojska tak potężne. Ale teraz jedno z nich leżało już po większej części jak zżęty łan zboża. Poddały się tam chorągwie, które ostanie wprowadził do boju Mistrz. Chełmińczycy pozatykali w ziemię proporce. Inni niemieccy rycerze pozeskakiwali z koni na znak, że chcą iść w niewolę i poklekali na obluzganej krwi ziemi. Cała chorągiew św. Jerzego pod którą służyli goście zagraniczni, uczyniła ze swym dowódcą to samo.

x x x

Na wzgórzu koło króla skupili się najwięksi rycerze i dysząc utrudnionymi pierściami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy, leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojeni żeńcy na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodził wielki, Boży, radosny wieczór.

Więc niezmiernie szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo rozumieli wszyscy, że to był wieczór, kładący koniec nędzy i trudom nie tylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzył jakby w zdumieniu przed siebie i w końcu

spytał:

- Zali cały Zakon tu leży ?

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy, rzekł.

- Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawą!

Poczem podniósł dłoń i począł żegnać nie tylko tych, którzy leżeli najbliżej, ale i całe pole między Grunwaldem a Tannenbergiem. W jaskrawem od blasku zorzy i oczyszczonem przez deszcz powietrzu widać było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawe pobojuwisko, zjeżone ułamkami włóczni, rohatyn, kos, stosami trupów konskich i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe ręce, nogi, kopyta - i ciągnęło się owo żałosne pole śmierci z dziesiątkami tysięcy ciał, dalej, niż wzrok mógł sięgnąć.

Czeladź uwijała się na tym niezmiernym omentarzu, zbierając broń i zdejmując zbroje z poległych.

A w górze, na rumianym niebie wicherzyły się już i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, kracząc i radując się rozgłosnie na widok żeru.

x x x

I nie tylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas jak fala nieszczęsne kraje słowiańskie, rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie.

x x x

Więc tobie, wielka, święta przeszłości, i tobie krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy !

--ooOoo--

"POLSKIE SZKOLNICTWO NIE JEST KNEBLOWANE"...

Okupacyjne władze niemieckie w t.zw. Generalnym Gubernatorstwie wyraziły zgodę na otwarcie w nadchodzącym roku szkolnym, tak samo jak w roku ubiegłym, szkół powszechnych oraz pewnej liczby szkół zawodowych: rzemieślniczych, technicznych i handlowych. Szkoły średnie i oczywiście wyższe uważają Niemcy dla Polaków za zbędne, w myśl zasady, że naród Polski ma zejść do roli plemienia pracującego fizycznie pod kierunkiem Niemców, a więc t.zw. inteligencja jest całkowicie zbędna.

Niedawno władze niemieckie zarządziły wydanie elementarza języka polskiego dla najniższych oddziałów szkół

powszechnych. Autorem tego elementarza jest niejaki Antoni Chodak, obrazki, rysowała jakaś "polska malarka", której nazwiska propaganda niemiecka nie wymienia. Elementarz wyszedł nakładem firmy "Ster" w Krakowie. "Kraukauer Zeitung" za najistotniejszą cechę tego elementarza uważa: "wesół obrazek na tytułowej stronie i dobrze dobrane motywy z kłosów na okładce", oraz fakt, że "nowy elementarz posiada w odróżnieniu od dawnych twardą okładkę i jest oprawiony w półpłótno". Dalej pismo stwierdza z zadowoleniem, że "jeżeli przyjrzeć się dotychczasowej stylizacji polskich elementarzy, które przez swe obrazki i przez swą

zewnątrzną szatę nie nadają się dla dzieci - to znaczny postęp w ułożeniu tego elementarza jest wyraźny".

"Krakauer Zeitung" jest pismem drukowanym po niemiecku dla Niemców. Im też propaganda taka potrafi wmówić niskipoziom naszym podręcznikom; Niemcy mają prawo nieznac np. polskich elementarzy. Falskiego. nie wiedzą też prawdopodobnie o tem, że elementarze te zyskiwały za swój znakomity i przemawiający do wyobraźni dziecka układ uznanie właśnie przede wszystkim pedagogów niemieckich; nie wiedzą oni, że na twardą okładkę elementarze polskie nie czekały aż na rządy Franka. Niemcy tego nie wiedzą? ale wie to dobrze każdy młody Polak, każda polska matka i każdy polski ojciec.

Dalej "Krakauer Zeitung" konkluduje, że elementarz "jest niebываłym dowo-

dem pełnej poczucia odpowiedzialności woli niemieckiego kierownictwa, dania polskiej szkole środka pomocniczego, którego potrzebuje dla swej organizacji i pracy. W ten sposób zostaną zaprzeczone wszelkie fałszywe doniesienia i kłamstwa, które wroga zagranicą chętnie rozgłasza, o tym jakoby polskie szkolnictwo było kneblowane".

A więc wydanie elementarza, który od pierwszej do ostatniej strony poświęcony jest zohydzaniu Polski i gloryfikowaniu Niemiec - ma przyszkonić i zrównoważyć zamknięcie wszystkich szkół średnich i wszystkich uniwersytetów, zakaz czytania niektórych a drukowania wszystkich polskich książek, zakaz muzyki narodowej, burzenie pomników, wywożenie muzeów, kradzież bibliotek. Zaiste jeszcze nigdy bezprawie nie było tak cyniczne.

WYNIKI KONKURSU NA PIEŚŃ BRYGADY

W dalszym ciągu (patrz "Ku Wolnej Polsce" Nr 94 i Dod. Nr 3 do Nru 106) ogłaszamy dziś wiersz m. jra Ludwika Skawińskiego (ps. Ludwik Honorczyn), który uzyskał trzecią nagrodę.

M A R S Z

Z dalekiego wschodu
idzie zbrojna rzesza
nieznanego rodu
od czasu Mojżesza

Idą z Świętej Ziemi
Chrystusowym szlakiem,
w górze, ponad nimi
sztandar z srebrnym ptakiem.
"A kto wy? skąd to wy? i. t. d.

Idą ku północy,
choć daleka droga.
Idą pełni mocy,
by rozgromić wroga. Refren

" A kto wy ? skąd to wy ?
powiedźcież wojacy."
- My zza wzgórz, my zza mórz,
zza Karpat Polacy.-

Choć skwar spalił twarze,
a piach wyżarł oczy,
tak jak honor każe,
każdy naprzód kroczy. Refren

W dziejach się powtórzy,
jak rapsod hetmański,
polski czyn wśród burzy
w imię Męki Pańskiej.

"Ktoście wy - wiemy my
wszak wyście Polacy.
Hen zza wzgórz, hen zza mórz
Strzelcy wy Karpacy."

Sześć razy w swoich dziejach widział Moskwę w swych murach zwycięskie sztandary polsko-litewskie a to w latach 1368 (Olgierd), 1370 (Olgierd i Witold), 1373 (Olgierd), 1610 (Żółkiewski), 1812 (Poniatowski).

S Z U K A M Y S W O I C H

Poszukujący:	Poszukiwany:	Poszukujący:	Poszukiwany:
Ruczka Zdzisław	Ruczka Wł., Lamers J.	Broszkiewicz Cz.	Lewkiewicz Wilhelm
Rzadkowski Tadeusz	Jorkasch Koch Rom.	Brożek J.A.	Pytel Kazimierz
Szklarski Tad.	Różyckiego Rolę St.	Dąbrowa Adam	Dąbrowa Feliks
Szoblik	Szoblików: Leopolda,	Głodkowski Józef	Ilski E.
Franciszek	Jęzefa i Fryderyka	Jacuński Witold	Szczodrowski Maciej
Tonkowski Józef	Kurchański Emil	Kończyk Hieronim	Cierpiak Antoni, Kończyk Czesław.
Wołoch Marian	Szymczyk Paweł	Kowal Jan	Ksiądz Franciszek
Borowski Stan.	Dr Borowski Henryk,	Lubierski Witold	Kiedacz Zbigniew
	Piaskowski Kazim.		